

DOTKNIĘCI PRZEZ **BOGA**

**Prawdziwe
świadcstwa
uzdrowień**

Todd Outcalt

Przekład
Julita Makowiecka

Wydawnictwo WAM
Kraków 2009

Tytuł oryginału
The Healing Touch
Experiencing God's Love in the Midst of Our Pain

Copyright © 2005 Todd Outcalt
All rights reserved
Published under arrangement with
HEALTH COMMUNICATIONS,
INC., Deerfield Beach, FL, 33442, U.S.A.

Polish language Translation Copyright
© 2009 by Wydawnictwo WAM

Redakcja
Agnieszka Caba

Projekt okładki
Andrzej Sochacki

ISBN 978-83-7505-293-0

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 012 62 93 200 • faks 012 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
DZIAŁ HANDLOWY
tel. 012 62 93 254-256 • faks 012 43 03 210
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl
Zapraszamy do naszej
KSIĘGARNI INTERNETOWEJ
<http://WydawnictwoWAM.pl>
tel. 012 62 93 260 • faks 012 62 93 261
Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
wydawnictwowam.pl

Spis treści

Podziękowania	7
Wstęp	11
Co znaczy być „uzdrowionym”?	11
Więcej pytań	17
Moja własna historia.	19
W kierunku uzdrowienia.	25
Podsumowanie wstępu.....	30

ROZDZIAŁ 1

Uzdrowienie a związki międzyludzkie.

Zmiana podejścia w traktowaniu siebie nawzajem	33
---	-----------

BÓL ISTNIENIA	35
UZDRAWIANIE ZŁAMANEGO SERCA	39
WYOBRAŻENIA NA TEMAT UZDROWIENIA	43
PODSUMOWANIE ROZDZIAŁU 1	49

ROZDZIAŁ 2

Uzdrowienie duchowe. Radzenie sobie

z pustką wewnętrzną.....	51
---------------------------------	-----------

KAŻDY KROK TO UZDROWIENIE	59
PODSUMOWANIE ROZDZIAŁU 2	65

ROZDZIAŁ 3

Uzdrowienie emocjonalne. Szanowanie własnych uczuć	67
---	-----------

ZDROWIE I UCZCIWOŚĆ.....	70
OŚIĄGANIE RÓWNOWAGI EMOCJONALNEJ	79
ZŁUDZENIE LEPSZEGO SAMOPOCZUCIA	83
PODSUMOWANIE ROZDZIAŁU 3	87

ROZDZIAŁ 4

Uzdrowienie teologiczne. Odnowienie naszego sposobu**myślenia o Bogu** 89

ZMIANA SPOSOBU MYŚLENIA 95

POSZUKUJĄC BOŻEGO UZDROWIENIA 104

PODSUMOWANIE ROZDZIAŁU 4 108

ROZDZIAŁ 5

Uzdrowienie społeczne. Zmiana w myśleniu na temat**poczucia przynależności do społeczności** 111

Człowiek przy sadzawce 114

Niewidomy Bartymeusz 116

Samarytanka przy studni 118

POWIĄZANIA SPOŁECZNE A KOŚCIÓŁ 121

PODSUMOWANIE ROZDZIAŁU 5 127

ROZDZIAŁ 6

Uzdrowienie ciała. Leczenie dolegliwości cielesnych 129

UZDROWIENIE I PEŁNIA CZŁOWIECZEŃSTWA 138

CZY UZDROWIENIE JEST CUDEM? 144

RADOŚĆ A UZDROWIENIE 148

POZOSTAWIANIE SILNYM 153

Rachunek sumienia 154

PODSUMOWANIE ROZDZIAŁU 6 157

ROZDZIAŁ 7

Uzdrowienie w kontekście zmartwychwstania.**Doświadczenie obietnicy nowego życia** 159

STĄD DO WIECZNOŚCI 165

POGODZENIE SIĘ Z OSTATECZNYM UZDROWIENIEM,

JAKIE PRZYCHODZI OD BOGA 168

KOŃCOWE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO 170

PODSUMOWANIE ROZDZIAŁU 7 175

ROZDZIAŁ 8

Uzdrowienie i teodycea.**Zmagania, by znaleźć Bożą miłość w cierpieniu..... 177**

WĄTPLIWOŚCI ZWIĄZANE Z PROBLEMEM UZDROWIENIA..... 181

OSTATNIE PRZEMYŚLENIA 187

PODSUMOWANIE ROZDZIAŁU 8 190

Podziękowania



Książka ta – w kształcie w jakim jest – zawdzięcza swe powstanie wielu osobom.

W szczególności jestem zobowiązany mojej rodzinie – Becky, Chelsea i Logan, za to że dały mi miejsce i czas na podzielenie się z innymi moimi przemyśleniami. Szczególne podziękowania należą się Becky, za to że zgodziła się, bym opowiedział naszą historię i opisał mozolny proces leczenia, jaki przeszliśmy.

Dziękuję także wszystkim, którzy zechcieli ze mną porozmawiać o swych doświadczeniach życiowych, udzielając informacji, które mogłem wykorzystać. Nie wymienię wszystkich z imienia i nazwiska, również dlatego, że niektóre dane zostały zmienione, by chronić prywatność poszczególnych osób, ale wszystkim świadkom Bożych interwencji wdzięczny jestem za podzielenie się ze mną swą wiedzą.

Skorzystałem też z pomocy osób, które z oddaniem czytały moje szkice, wyrażając później swe uwagi. W tym miejscu pragnę szczególnie podziękować Aldzie i Jackowi Andrews, a zwłaszcza Aldzie, która okazała się szczególnie wrażliwa na uzdrawiającą Bożą moc, mimo że życie tak bardzo ją doświadczyło. Wyrazy wdzięczności należą się też Bobowi i Lueli McBride; dziękuję Wam, zwłaszcza Doktorowi McBride'owi,

za trafne uwagi z zakresu teologii. Słowa podziękowania kieruję też do Raya i Nancy Alexander za uważne przeczytanie książki i wyłapanie błędów. Dziękuję Billowi i Beverly Riffle. Beverly – dla wielu osób jesteś chodzącym cudem uzdrowienia, spodobały mi się historie, które opowiadałaś, podziwiam Twoją wiedzę z zakresu teologii i Twoje krótkie, acz celne uwagi zostawiane na samoprzylepnych karteczkach. Wdzięczny jestem Jerry’emu Steadhamowi, który zawsze wiedział, jak mnie wspierać, gdy najbardziej tego potrzebowałem – dziękuję za rozmowy, za Twoją umiejętność ważenia słowa i za zgodę na skorzystanie z Twoich pomysłów na tytuły rozdziałów. Twój wkład w powstanie tej książki jest nieoceniony!

W tym miejscu muszę również wyrazić wdzięczność parafiom, w których posługiwałem, i ich członkom, którzy poprzez wsparcie i okazywane zainteresowanie stali się częścią tej książki.

Wiem też, że książka ta nigdy by nie powstała, gdyby nie urlop naukowy, który ufundowało mi Lilly Foundation. Dostałem w ten sposób możliwość swego rodzaju odnowy w pracy duchownego i ucieczki od codzienności, co zaowocowało napisaniem kilku rozdziałów.

Już wcześniej niektóre fragmenty tej książki zostały opublikowane (w nieco innej formie) w czasopismach „Cure” i „Together”. Doceniam także wysiłki Kathy LaTour i Melissy Weber, by dostarczać mi artykuły i czasopisma pomocne w pisaniu o uzdrowieniach, a także dziękuję Danowi Ganglerowi za umożliwienie mi pisania comiesięcznych artykułów na temat uzdrowień i ich publikacji.

Tym wszystkim, którzy trzymają w tej chwili książkę w ręku, muszę nadmienić, iż ogromny wkład w jej powstanie

ma oddany sprawie wydawca. Jestem też wdzięczny wszystkim w Haelth Communication Inc., a Peterowi Vegso dziękuję, że dał mi szansę! Natomiast Susan Haim składam wyrazy wdzięczności za wiarę pokładaną w tę publikację, za jej wsparcie jako redaktora naczelnego i za zaangażowanie w całe przedsięwzięcie.

Na końcu dziękuję Czytelnikom, dla których piszę. Jestem Wam zobowiązany. Muszę także podziękować Amy Hughes za jej pracę redakcyjną, za nowe spojrzenie na całe przedsięwzięcie i za trud włożony w zredagowanie rękopisu. Oby ta książka była pierwszą z wielu naszych wspólnych książek, Amy!

Wstęp



Co znaczy być „uzdrowionym”?

Zazwyczaj na dźwięk słowa „uzdrowienie” każdy przywołuje w pamięci obrazy, które nie mają nic wspólnego z jego własnymi doświadczeniami życiowymi: sceny z filmów hollywoodzkich, w których ktoś jakimś cudem jest w stanie wstać z łóżka i chodzić, obrazy ludzi uzdrawiających poprzez przykładanie rąk, otoczonych wianuszkami pełnych nadziei świadków, którzy przybyli na wózkach inwalidzkich lub o kulach, czy uzdrowienia za pomocą cudownego lekarstwa lub nowo wynalezionej metody chirurgicznej, albo najnowszego wynalazku medycyny skutecznie zwalczającego jakąś trudną chorobę w rodzaju gorączki malarycznej. Takie właśnie wyobrażenia nosimy w sobie, nie mając żadnych osobistych doświadczeń. Większości osób, gdy słyszą słowo „uzdrowienie”, przychodzi na myśl cudowne wyleczenie. Ktoś bardzo chory nagle w niezwykle sposób zdrowieje. Ktoś inny słyszy, że z powodu choroby serca ma przed sobą tylko dwa miesiące życia, a tymczasem żyje ze swą chorobą przez następne dziesięć lat. Komuś jeszcze postawiono diagnozę: złośliwy guz, a tymczasem guz znika w ciągu jednej nocy.

Takie cudowne rzeczy, których nie potrafimy wytłumaczyć, zdarzają się. Sądzę, że każdy z nas potrafiłby przytoczyć powtarzaną w kręgu rodziny czy znajomych historię o kimś, kto przeżył coś podobnego. Ale w uzdrowieniu jest coś więcej niż pozbycie się choroby, w każdym razie w uzdrowieniu, jakie chcę opisać w tej książce. Przecież nie każdy, kto wierzy w Boga, jest w stanie wyleczyć się z choroby, i przeciwnie, nie wszyscy pacjenci chorzy na nieuleczalną chorobę wstają z łóżka i są w stanie dalej normalnie żyć. Nie wszystkie guzy znikają. Prawdę mówiąc, większość ludzi, którzy zapadli na śmiertelną chorobę, nie zdrowieje. Takie są fakty. Ta prawda bardzo dokładnie opisana jest w Biblii słowami, które mówią, że śmierć dotyka każdego i że Bóg pragnie nam pomóc w naszych ludzkich słabościach, ale nie obiecuje wybawienia od choroby i śmierci.

Czy to jednak oznacza, że Bóg nas nie uzdrawia? Przeciwnie, Bóg dokonuje uzdrowień, jednak nasze pojmowanie uzdrowienia musi zostać mocno rozszerzone, jeśli chcemy dogłębnie zrozumieć Boże wysiłki. Zastanów się, w miarę jak będziemy kontynuować temat fizyczności i ciała, jak często słowo „uzdrowienie” możemy stosować wymiennie ze słowami „wyleczenie”, „wyzdrowienie”. Słowa „wyleczenie” używamy na określenie stanu osoby, która pokonała chorobę. Powiemy, że *ktoś wyleczył się z raka* lub że *znamy kogoś, komu lekarze dawali jedynie dwa miesiące życia, a tymczasem ta osoba wyzdrowiała*. W rzeczywistości to właśnie wyzdrowienia oczekujemy, gdy zdarzy nam się zachorować; gdy mamy grypę, chcemy się od niej uwolnić, gdy bolą nas plecy, życzymy sobie, by bóle się skończyły. To jest właśnie wyzdrowienie. Uzdrowienie może okazać się czymś zupełnie innym. Uzdrowienie jest procesem,

który sięga znacznie dalej niż nasza fizyczność i jest procesem znacznie bardziej skomplikowanym, wykraczającym poza cielesność. Może być tak, że osoba, która nie została wyleczona, dostała od Boga uzdrowienia. Czasem uzdrowienie nie dotyczy w żaden sposób naszej fizyczności, ale ma związek z naszym umysłem, emocjami czy relacjami z innymi ludźmi. Taki sam negatywny wpływ, jaki na nasz organizm ma grypa, może też mieć długotrwały stres. Depresja może osłabić system odpornościowy i cały organizm. Nieudane małżeństwo, krnąbrne dziecko czy trudna sytuacja rodzinna mogą przysporzyć nam takich samych problemów z sercem jak sam atak serca, lub jeszcze poważniejszych. Tak więc, gdy rozmawiamy o wyleczeniu, mamy na myśli powrót do stanu sprzed zachorowania. Uzdrowienie zaś to powrót do pełni życia, do stanu, który wybiega daleko poza samo wyleczenie. Myślę, że przytoczenie kilku przykładów dotyczących różnych przypadków pomoże zilustrować tę różnicę.

Kilka lat temu w sobotę rano zadzwoniła do mnie pielęgniarka z oddziału psychiatrycznego miejscowego szpitala. Szukano pastora, który wypowiadałby młodego człowieka, narkomana, który z własnej woli znalazł się na oddziale po to, by poddać się odtruciu. Zgodziłem się przyjść, nie bardzo wiedząc, co mnie czeka ani w jaki sposób będę mógł pomóc. Poproszono mnie do małego pokoiku, gdzie usiadłem naprzeciwko młodego człowieka w wieku około dwudziestu pięciu lat, który wyglądał, jakby miał na barkach ciężar całego świata. Uprzedzono mnie, że ten młody człowiek musi porozmawiać z kimś, kto mógłby mu pomóc uzyskać przebaczenie od Boga; to właśnie miało być moje zadanie: wysłuchać spowiedzi i dać rozgrzeszenie.

Nie będąc księdzem, wkroczyłem na nieznany mi teren i byłem nieco stremowany. Ale słuchałem. Trwało to ponad dwie godziny, ponieważ młody człowiek opowiadał szczególnie o swoim życiu: o ojcu, który go wykorzystywał, o bujnym życiu seksualnym i uzależnieniu od narkotyków, o kradzieżach, kłamstwach, zdradach i o wielu innych jeszcze rzeczach. Chwilami, nie przerywając opowiadania, wstawał i przecha-dzał się po pokoju, obijał o ściany, uderzał się w piersi, czasem podnosił głos. Ale im dłużej mówił, im więcej z siebie wyrzu-cał, tym stawał się spokojniejszy. Nie miałem wątpliwości, że ten młody człowiek sięgnął dna. Potrzebował Bożej pomocy. Pragnął zostać uzdrowiony. Jego uzdrowienie jednak nie mia-ło nic wspólnego ze stanem organizmu, chociaż jego ciało było udręczone i wyniszczone z powodu ciągłego stresu. Kie-dy nasze spotkanie zaczęło się zbliżać do końca, przypomnia-ły mi się słowa z Listu św. Jakuba Apostoła (Jk 5, 16): „Wyznawajcie zatem sobie nawzajem grzechy, módlcie się jeden za drugiego, byście odzyskali zdrowie. Wielką moc posiada wytrwała modlitwa sprawiedliwego”¹. Przypomniałem sobie, że Jezus wiele razy, gdy mówił: „Wybaczam ci twoje grzechy”, rozpoczynał w ten sposób proces uzdrawiania.

Między uzdrowieniem i wybaczeniem istnieje taka sama zależność, jak pomiędzy uzdrowieniem tego młodego czło-wieka a jego wyznaniem. Gdy ukląkł na podłogę, a ja położy-łem mu ręce ma głowie, odmawiając jednocześnie modlitwę w jego intencji, poczułem, jak schodzi z niego napięcie. Wy-raźnie poczuł ulgę, gdy wszystkie grzechy i całe zło, którym

¹ Jeśli nie zaznaczono inaczej, fragmenty Pisma Świętego podano w tłumaczeniu Biblii Tysiąclecia (przyp. red.).

naznaczone było jego życie, powierzył Bogu. Mięśnie, dotąd napięte, rozluźniły się, ręce przestały drżeć z nerwów, złości i rozpacz, a łzy oczyszczają go i dawały ukojenie. Muszę przyznać, że tamtego dnia byłem świadkiem uzdrowienia, choć niewiele było w tym wyzdrowienia w sensie fizycznym. Było to uzdrowienie emocjonalne i duchowe.

Od tamtego czasu wiele razy widziałem, jak wyznanie grzechów lub rozpoznanie własnych potrzeb przynosiło ludziom uzdrowienie. Widziałem, że często możliwość otwarcia się na innych i na Boga przynosi odnowę duchową. Widziałem, jak ludzie walczyli z ciężką chorobą – niektórym się udawało, a niektórzy umierali, ale każdy z nich chciał udowodnić, że istnieje uzdrowienie, które wykracza daleko poza samo wyzdrowienie z choroby. Uzdrowienie przybiera bowiem różne formy. Oto inny przykład.

Przed kilku laty, pewnego letniego popołudnia odwiedził mnie w biurze przy kościele niespodziewany gość. Była to pewna starsza parafianka, którą dobrze znałem, a która przyszła, by porozmawiać. Kilka miesięcy wcześniej prowadziłem nabożeństwo pogrzebowe jej męża. Poznałem jej dzieci – wszystkie już dorosłe i mieszkające poza domem – oraz wnuki, znałem większość jej przyjaciół, ale kiedy zobaczyłem, że przyszła do mnie, wiedziałem, że ma jakąś ważną sprawę, którą pragnie mi powierzyć. Kiedy jednak zaczęła mówić, nie zadawała żadnych pytań, nie dawała żadnych wskazówek, z których wynikałoby, z jakim problemem do mnie przyszła. Słuchałem jej uważnie i szukałem czegoś, co mogłoby naprowadzić mnie na jakiś ślad, bym mógł się zorientować w jej potrzebach. Niestety, nic nie znalazłem. W końcu zacząłem jej po prostu słuchać i wtedy zrozumiałem, że to nie problem

sprowadził ją do mnie, ale potrzeba przyjaźni. Odwiedziła mnie, ponieważ czuła się samotna. Chciała najzwyczajniej z kimś porozmawiać. Kiedy jej wizyta zbliżała się do końca, poprosiła mnie, bym się za nią pomodlił, co od razu zrobiłem i wtedy odczułem po raz kolejny, że zaszła jakaś zmiana w jej wyglądzie. Nastąpiło uzdrowienie, może w nieco mniejszym wymiarze, ale dla niej ogromnie ważne, gdyż odczuła odbudowanie więzi, mogła porozmawiać z kimś, kto pragnie być częścią jej życia.

To była tylko taka drobna obserwacja, a jednak dla wielu ludzi w dzisiejszym świecie jest to ogromny, codziennie powtarzający się problem. Jest wiele starszych osób, pełnych obaw, które czują się odizolowane i osamotnione, boją się, nie choroby czy śmierci, ale własnego oddechu, który bez przerwy przypomina im, że stracili kogoś bliskiego. Gdyby tylko mieli kogoś, z kim można by porozmawiać, z kim można by dzielić życie i siedzieć blisko niego przez ciągnące się godziny każdego dnia! Byłby to pewien rodzaj uzdrowienia, którego potrzebę odczuwamy w naszych czasach bardzo silnie i które porusza naszą wyobraźnię. Podsumowując doświadczenie z tą miłą starszą panią, zastanawiam się, czy jej odnowa była mniej ważna niż ta, którą przechodzi ktoś chory na raka. Czy Boża interwencja w jej przypadku była mniej rzeczywista niż w życiu tego, kto przeszedł operację wszczepienia by-passów? Czyż jej serce nie zostało pobudzone do życia przez czyjś dotyk, czyjś głos?

Nie ma wątpliwości, że kluczową rolę w uzdrawianiu odgrywa stosunek do drugiego człowieka. Gdy bowiem przyjrzymy się dokładnie historii uzdrowień opisanych w Biblii, a w szczególności uzdrowieniom dokonanych przez Jezusa,

przekonamy się, że każde z nich jest związane z silnym poczuciem więzi emocjonalnej z jednostką lub grupą osób. Jaka we współczesnym świecie jest skala potrzeb uzdrowień mających związek z brakiem więzi lub brakiem przynależności do grupy? Poczucie izolacji, samotność, strach wydają się dominować w krajobrazie naszego życia – zwłaszcza w Ameryce, gdzie indywidualizm i konieczność nieustannego przemieszczania się niszczą nasze poczucie przywiązania do drugiej osoby i troski o nią. Istnieje wielka potrzeba odbudowywania poczucia więzi społecznych. Każdy z nas ma potrzebę kochania drugiej osoby i potrzebę bycia kochanym.

ROZDZIAŁ 1

*Uzdrowienie a związki międzyludzkie.
Zmiana podejścia
w traktowaniu siebie nawzajem*

*Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz
i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie,
zostaw tam dar swój przez ołtarzem,
a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim!
Potem przyjdź i dar swój ofiaruj!*

Ewangelia wg św. Mateusza 5, 23-24

Zazwyczaj to, co rozumiemy pod pojęciem Bożego uzdrowienia, przywodzi nam na myśl wiele wątpliwości. Są to pytania o moc, jaką posiada Bóg, o sens ludzkiego cierpienia, o to, jaką rolę my sami mamy do odegrania w procesie własnego zdrowienia lub zdrowienia kogoś, kogo kochamy. Dlaczego świat w ogóle jest pełen cierpienia? Jeśli Bóg jest taki wszechmocny, dlaczego pozwala na istnienie cierpienia? Dlaczego na świecie są choroby, głód i śmierć? Gdzie jest Bóg, gdy nas boli, i dlaczego jest taki odległy od naszych problemów i trudności, jakie napotykamy?

Nie my pierwsi zadajemy te pytania. Ludzie wiary zmagali się z nimi od wieków. Pismo Święte obfituje w takie teologiczne zagadki. Abraham kwestionował Bożą sprawiedliwość. Mojżesz cel i plan. Hiob szukał wytłumaczenia dla tego, co go spotkało, i dyskutował o tym z przyjaciółmi. Wiele psalmów zawiera skierowane do Boga pytania o Jego obecność, sprawiedliwość i miłosierdzie. Psalm 10 zaczyna się słowami: „Dlaczego z dala stoisz, o Panie, w czasach ucisku się kryjesz?”. Psalm 13 z kolei: „Jak długo, Panie, całkiem o mnie nie będziesz pamiętał? Dokąd kryć będziesz przede mną oblicze? Dokąd w mej duszy będę przeżywał wahania, a w moim sercu codzienną zgryzotę?”. Psalm 22 rozpoczynają słowa: „Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?” – słowa, którymi później modlił się Jezus na krzyżu.

Nie jesteśmy więc jedynymi, którzy pytają o Bożą obecność i stosunek Boga do człowieka. Jak wielu przed nami, my też myślimy, dlaczego Bóg nie przychodzi nam z pomocą, gdy jesteśmy skrzywdzeni, gdy chcemy poznać sens cierpienia,

bólu i samotności. Często zastanawiamy się, dlaczego Bóg nie troszczy się o nas bardziej, o nasze życie osobiste, o ciała czy o świat. Pytamy, dlaczego ludziom jest tak trudno być ze sobą i dlaczego nasze związki z innymi są wypełnione walką i cierpieniem.

BÓL ISTNIENIA

Oczywiście, zadajemy sobie pytania i są one częścią naszej świadomej wiary. Gdy jednak przyjrzymy się życiu nieco bliżej, możemy zaobserwować, że problem nie tylko w tym, że świat jest wypełniony cierpieniem, ale także że ma ono wiele odmian. Tak, jest wiele różnych rodzajów bólu fizycznego i krzywdy. Ludzie głodują, cierpią na brak wody pitnej, niektórzy nie mogą poruszać się o własnych siłach, a jeszcze inni nie są w stanie mówić. Jeśli jednak zastanowimy się dobrze nad zagadnieniem cierpienia, stanie się jasne, że dotyczy ono nie tylko naszego ciała. W gruncie rzeczy wiele cierpienia, jakiego doznajemy w życiu, w ogóle nie dotyczy ciała. Czasem zranione są nasze uczucia. Czasem jesteśmy wściekli i zawstydzeni, bo, na przykład, nie dostaliśmy się na wyższą uczelnię, nie wygraliśmy nagrody, nie zwyciężyliśmy w konkurencji. Czasem mamy problemy z rodziną, konflikty z rodzicami, kłopoty małżeńskie. Jesteśmy rozgoryczeni, gdy tracimy pracę, popełniamy błąd lub nie dostajemy tego, na co zasłużyliśmy.

W rzeczywistości większość cierpienia, którego w życiu doświadczamy, ma związek z naszymi relacjami z innymi ludźmi. Bycie człowiekiem oznacza życie wśród innych; z rodziną, przyjaciółmi, obcymi, współpracownikami, klientami,

sąsiadami, kolegami z drużyny i z klasy, z ludźmi takimi jak my i z takimi, którzy są od nas inni. Prawda jest taka, że to ludzie wzajemnie się ranią. Czasem nie dostajemy tego, czego od innych potrzebujemy, w sensie emocjonalnym, duchowym lub materialnym. Czasem to my kogoś krzywdzimy i to również przysparza nam samym cierpienia!

Z pewnością Jezus dobrze rozumiał te zależności. Wiedział, jak to jest mieć przyjaciół. Wiedział, jak to jest, gdy się jest wykorzystywanym czy ignorowanym. Wiele z Jego wypowiedzi dotyczyło codziennych trudności, których wszyscy doświadczamy. Pewnego razu, gdy Jezus nauczał sporą grupę ludzi (jak się dowiadujemy z Ewangelii wg św. Mateusza 5-7), mówił o pełnej zła i cierpienia naturze związków międzyludzkich, w której miesza się rozpacz, nienawiść, cudzołóstwo, miłość, modlitwa i morderstwo. W pewnym momencie, gdy Jezus mówił o naszych relacjach z Bogiem (w kontekście szukania pojednania), zatrzymał się na chwilę i dodał: „Przypuśćmy, że jesteście na najlepszej drodze do wysławiania Boga, a jednocześnie pamiętacie, że coś jest nie w porządku pomiędzy wami a kimś, kto jest wam bliski; idźcie najpierw pogodzić się z tą osobą, a dopiero potem wróćcie do waszych spraw z Bogiem” (parafraza autora).

Jezus rozumiał, że jedną z podstawowych potrzeb człowieka jest uzdrowienie stosunków międzyludzkich. Potrzebujemy uporania się z problemem apatii, nienawiści, uprzedzeń, z zachłannością, chęcią wykorzystywania innych i złością. Poprzez dawanie przykładu i nauczanie Jezus pokazywał, że największym problemem, z którym się stykamy i z którym musimy się w życiu uporać, są sprawy, które nosimy w sercu. Co więcej, Jezus nauczał, że nasz stosunek do drugiego czło-

weka odzwierciedla nasz stosunek do Boga. Innymi słowy, Jezus chciał nam przekazać, że jeśli jesteśmy skłóceni z innymi lub odczuwamy w stosunku do nich złość, to trudno jest mieć dobrą relację z Bogiem lub jest to w ogóle niemożliwe. „Najpierw napraw swoje stosunki z innymi – mówił Jezus – a wtedy będziesz w stanie zadbać o swoje dobre relacje z Bogiem. Tylko wtedy gdy poukładasz sobie wszystko z innymi, będziesz w stanie poukładać sobie również sprawy z Bogiem”.

Choć jest to tylko jeden z tematów nauczania Jezusa, w Ewangelii znajdziemy wiele przykładów, które poruszają ten problem. Zastanówmy się na przykład nad modlitwą „Ojciec nasz”, którą wielu z nas odmawia co tydzień, a może nawet codziennie. „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. O co właściwie prosimy, gdy wypowiadamy te słowa? Jezus chciał, by Jego uczniowie dostrzegli związek pomiędzy gotowością do przebaczenia a możliwością otrzymania przebaczenia od Boga. Kiedy więc odmawimy modlitwę „Ojciec nasz”, przyznajemy, że jesteśmy gotowi wybaczać innym i jednocześnie przyjmujemy, że Bóg wybaczy nam w takim samym stopniu.

Kiedyś przyszedł do Jezusa Piotr i zapytał Go: „Panie, jeśli ktoś grzeszy przeciwko mnie, ile razy mam mu wybaczać? Czy siedem razy wystarczy?” (parafraza autora). Jezus odpowiedział: „Nie tylko siedem razy, ale siedemdziesiąt razy po siedem” (Mt 18, 21-22). Jezus nauczał, że nasze relacje z drugim człowiekiem są tak samo ważne jak z Bogiem. Jedno wpływa na drugie. Jeśli nie potrafimy stworzyć prawdziwie przyjacielskich związków rodzinnych czy społecznych, to nasze relacje z Bogiem również będzie cechował dystans i brak bliskości. Zdrowe relacje z innymi mają wpływ na zdrowe relacje ze

Stwórcą. Jezus nauczał też prostej prawdy o tym, by kochać swego wroga (Mt 5, 44) i w swojej ostatniej modlitwie z uczniami modlił się, by wytrwali w jedności (J 17, 11).

Do czego więc Jezus zmierzał? Czy próbował nas przekonać, że łatwo jest kochać się nawzajem, troszczyć się o siebie i sobie wybaczać? Przeciwnie. Jezus rozumiał relacje międzyludzkie, ich niezwykłość i złożoność. Nawet w najlepszych małżeństwach zdarzają się nieporozumienia, a przecież dobre małżeństwo to ciężka praca i wybaczenie, a nie jakaś bliżej nieokreślona idea szczęścia. Przyjaciele także potrafią się ranić. Dzieci są zdolne do mówienia swoim rodzicom okropnych rzeczy. Dlatego mąż i żona codziennie na nowo muszą odkrywać swoją wzajemną miłość i oddanie. I jestem pewien, że gdyby Jezus nauczał w dzisiejszych czasach, miałby wiele do powiedzenia na temat uprzedzeń, wykorzystywania, niesprawiedliwości w pracy i nawet szaleństwa na drodze!

Byłoby naprawdę cudownie, gdyby ludzie kierowali się naukami Jezusa. Niestety, nie żyjemy w takim świecie. Przyszajmy to szczerze. Wszyscy mamy swoich ulubionych przyjaciół, swoje grono rodzinne, otaczamy się grupą zaufanych ludzi, na których możemy polegać, a którzy rozumieją nas i akceptują takimi, jacy jesteśmy. Łatwiej jest nam z ludźmi, których kochamy i którzy kochają nas. Znamy też osoby, od których chcielibyśmy być jak najdalej, gdybyśmy tylko mieli taką możliwość. W naszych rodzinach, miejscach pracy, szkołach, kościołach, wśród sąsiadów są tacy, których nie jest łatwo ani zaakceptować, ani pokochać. Właśnie z tego powodu Jezus spędzał tak wiele czasu, a właściwie cały swój czas, na rozmawianiu z ludźmi. Próbował rozpoznać ich potrzeby. Wiedział, że każdy z nas potrzebuje uzdrowienia. Potrzebu-

jemy uzdrowienia w relacjach z najbliższymi. Potrzebna nam jest wiedza o tym, jak dawać sobie radę ze sobą nawzajem, a zwłaszcza z tymi, których nie rozumiemy lub których trudno zaakceptować i pokochać. Jeśli mamy przynieść uzdrowienie temu udręczonemu i skrzywdzonemu światu, potrzebujemy do tego Bożej pomocy. Jezus rozumiał, że nie jesteśmy doskonali. Każdy z nas ma jakieś problemy z relacjami, czy to w rodzinie, czy w małżeństwie, czy z dziećmi. Za zamkniętymi drzwiami naszych domów kryją się trudne sprawy, z którymi nie potrafimy sobie poradzić. Nosimy w sobie głęboko ukrytą złość i żal, które niszczą nas od środka.

Każdy z nas potrzebuje Bożej pomocy i uzdrowienia, by poukładać relacje z innymi. Nasze życie, rodziny i tkwiące w nas urazy musimy otworzyć na uzdrawiający dotyk Boga. Jezus zauważył, że uzdrowienie relacji rodzinnych jest jak cud. W chwili gdy zmieniają się nasze serca, my także się zmieniamy. Bez tej zmiany nie uzyskamy wewnętrznego spokoju ani nie zmienimy świata. Z pewnością jednym z największych cudów, jakich doświadczamy każdego dnia, jest ludzka umiejętność wybaczenia, miłości i wzajemnej troski. Jeśli się bardzo postaramy, to przypomnimy sobie sytuacje, jakich na pewno byliśmy świadkami, aktów dobroci i przebaczenia, które są częścią uzdrowienia. Na pewno każdy z nas przekonał się na sobie, co oznacza uzdrowienie relacji z najbliższymi.